Rok XXXII Niedziela 14 listopada 1925 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 41

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 14 zł., — kwartalna 4 zł.
Zagranicą kwartalnie 4·50 zł.
Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Prośba o odpowiedź.

Wśród pracowników społecznych poczęto stosować metodę, zaczerpniętą z ascetyki, mianowicie postanowiono co pewien czas urządzać sobie coś w rodzaju rekolekcyj dla przeglądu prac ubiegłych, wytknięcia planu. Powszechne wprowadzenie takiego systemu pozwala zauważyć rychło każdy błąd a forsować środki, które przy przeglądzie okazały się trafnemi.

Święto młodzieży, na uroczystość św. Stanisława Kostki, nadaje się do zadania sobie kilku pytań odnośnie do pracy nad młodzieżą pozaszkolną.

Nie wszędzie jeszcze istnieją stowarzyszenia młodzieży. Istnienie ich w tak wielu parafjach jest dostatecznym dowodem, że w każdej mogą istnieć. Jeśli jeszcze gdzie nie istnieją, muszą sobie zadać pytanie: dlaczego nie. Może już do tegorocznego święta Patrona młodzieży straciły dotychczasowe przeszkody na sile? Oto pierwsza prośba o odpowiedź.

Stowarzyszenia młodzieży powstają szybko. Z każdym rokiem liczba ich się mnoży. Niektóre pracują oddawna. Doświadczenie organizacyjne każe się zapytać, czy stają się one siłą moralną, czy też nie są tylko siłą materjalną i to o niepewnej trwałości. Zachodzi obawa, że mnogich zastępów nie asymilujemy, bo za dużo mamy materjału do przetrawienia, że między młodzieżą stowarzyszoną a niestowarzyszoną niema różnicy, że stowarzyszenie jest tylko klubem zabawowym, którego zresztą istnienie jest tem samem zgóry przesądzone. Oto druga prośba o odpowiedź.

Praca wśród młodzieży ma tę wielką trudność, że musi pamiętać o pewnych ogólnych zasadach, by wprowadzać w społeczeństwo zdrowy element, a równocześnie musi się liczyć z warunkami lokalnemi. Musi się te dwa punkty wyjścia mieć ustawicznie na względzie, by raz praca nie była zawieszona w powietrzu, to znów by nie stała się czemś zupełnie partykularnem. Oto trzecia prośba o odpowiedź.

Przegląd wyników pracy za czas ubiegły może być ujemny, może być dodatni. I jedne i drugie należy skrupulatnie zarejestrować. Chodzi głównie o ujemne. Te świadczą nietylko o tem, że praca poszła na marne, ale i o dyskredytowaniu idei stowarzyszenia, jako takiego.

Stara to zasada i powszechnie znana, że przy szukaniu przyczyn niepowodzenia należy brać na uwagę przedewszystkiem siebie i czynniki od siebie zależne. W praktyce nęci ogromnie chęć, by znaczną część odpowiedzialności zrzucić z siebie na czynniki zewnętrzne. Jeśli wszystko jest do nieprzezwyciężenia, to należało o tem wiedzieć przed założeniem, jeśli po założeniu powstały, to stowarzyszenie należy rozwiązać, by nie demoralizować członków. Są to tylko alternatywy logiczne, bo w życiu jest inaczej. Fakty mówią, że tam, gdzie za jednego kierownika praca nie szła, drugi dochodził do wspaniałych wyników. Ci sami ludzie, ta sama woda, te same drogi, a jednak tak różne dorobki.

Krytycznie patrząc na siebie, na swych współpracowników, na sposób założenia, prowadzenia, uchwycimy przyczynę niepowodzeń czy rozwoju. Trudna odpowiedź na to pytanie, ale powodzenie sprawy domaga się jej bezwzględnie.

Materjał, któryby powsłał z odpowiedzi na te i inne pytania, przesłany do Sekretarjatu Generalnego Zjednoczenia, mógłby posłużyć do rozwijania metody pracy. Działalność nasza musi być tak wzorowa, ekonomiczna i do takich dochodzić rezultatów, by one wszystkich biły w oczy. Wówczas zwiększy się liczba przyjaciół pracy wśród młodzieży, a nieprzyjaciel cofnie się, widząc, że żadną miarą nie dotrzyma placu.

O jednem jeszcze niebezpieczeństwie należy napomknąć. O gorliwych pracowników nie trudno, ale trudno o pracowników wytrwałych. Wychowywanie młodzieży pozaszkolnej nie jest łatwe. Długo trzeba bę-

dzie czekać, zanim zastęp naszych wychowanków wpłynie na fizjognomję stronnictw, życia gospodarczego, kulturalnego i religijnego. Jakże łatwo wówczas zwątpić w skuteczność pracy!

Kto nie jest przygotowany na chwilowe niepowodzenia, kto nie zaczyna dziś pracy, mającej wydać plon za lat dziesięć czy dwadzieścia, ten niech stoi zdala od wszelkich poczynań w społeczeństwie. Ludzie, którzy chcieli natychmiastowych rezultatów, a tem samem łatwych, grzebali sprawę i pomyślne jej załatwienie odwlekali jeszcze w późniejszy czas, niż 20 lat. Wychowanie nie jest zamachem stanu ani rozporządzeniem administracyjnem.

Rzesze młodzieży zorganizowanej zbiorą się 15 listopada na nabożeństwa i na uroczystości. Niech odczują, że od tego dnia z nową energją i z nowym zapałem kierują niemi ich patronowie.

W sprawie stowarzyszeń młodzieży.

Ramy organizacyjne dla pracy nad młodzieżą robią rozmaici stolarze i z niejednakowego drzewa. Różne też obrazy mają być w tych ramach. Troską naszą ma być, by obraz w naszych ramach był namalowany śmiało, pewnie i miał wyraźne linje. Musi on być zwartą kompozycją.

Przy zakładaniu nowego koła młodzieży słyszą przyszli jego członkowie wielkie słowa, unoszą ich szczytne hasła. Jednem słowem maksymalizm programowy panuje w całej pełni. Przychodzi potem pierwsza, druga zbiórka, pierwsze, drugie zebranie, a z niemi najzwyklejsze nudziarstwo, jałowość i bezcelowość. Młodzież chodzi przez jakiś czas w zaczarowanem kole, ale wkrótce wszystko pryska i rzecz rozwiewa się.

Wszystko, czego żądamy, winno być wykonalne, rozkaz każdy przemyślany w najdrobniejszych szczegółach, by jego wykonalność nie ulegała wątpliwości, wówczas egzekutywa będzie łatwa, a kara w tej lub innej formie będzie przyjęta bez zastrzeżeń.

Nie chcę odkrywać Ameryki, nie chcę być niesprawiedliwym, więc powyższe uwagi nie są sądem ogólnym o obecnym stanie prac nad młodzieżą; są tylko podkreśleniem i przypomnieniem rzeczy koniecznej, a przy tem takiej, że trudno o niej zapomnieć, choć łatwo.

Przysłowie o żelazie, które kuje się wtedy, kiedy gorące, zna każdy, dążyć więc należy i do wyzyskania początkowego zapału młodzieży. Ona ma odrazu wiedzieć, że pierwszym objawem jej przynależności do koła jest to, to, to. W ten sposób hartuje się nasz materjał organizacyjny i zyskuje oś krystalizacyjną przyszłego rozwoju.

Zaryzykuję zestawienie tych pierwszych wymagań, które powinno się stawiać w całej lub częściowej rozciągłości. Przykładam do nich dużą wagę, bo w praktyce dają dobre rezultaty. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że mam na myśli tylko młodzież wiejską.

W dziedzinie religijnej mamy dla młodzieży daleko w przyszłość sięgający plan. Obywatel, wyborca, parafjanin, który naszą szkołę przejdzie, ma Kościołowi duże oddać usługi i być postrachem jego wrogów. W trzynastym czy piętnastym roku życia tej roli nie spełnia, przygotowuje się tylko do niej. Niechże okaże gotowość do obrony i odwagę cywilną zaraz po przystąpieniu do stowarzyszenia przez to, że w dniu oznaczonym przystąpi każdy zgłaszający się na członka do spowiedzi i Komunji św. Ten pierwszy krok dobrowolny będzie zaczątkiem gotowości do innych ofiar na rzecz wiary. Dalej, będzie nosił modlitewnik do kościoła i będzie się z niego modlił w czasie Mszy św,. będzie chodził na nieszpory niedzielne. Są to same czyny zewnętrzne, łatwo wykonalne, które posłużą za podstawę do wymagań, by pogłębiał u siebie znajomości prawd wiary przez lekturę, by planowo pracował nad swem udoskonaleniem, by na rzecz kościoła parafjalnego składał pewne świadczenia w zakresie dla siebie możliwym.

Jednym z celów stowarzyszenia jest wychować dobrego obywatela, dbałego o dobro państwa, i wzorowego gospodarza, ulepszającego swój warsztat pracy.

Na sprawy państwa nie może wpływać nawet przez oddanie głosu, czy przez niekupowanie obcych towarów. A jednak do tej odpowiedzialności za państwo trzeba go przyzwyczajać, łącząc to z wyrabianiem przeświadczenia, że, gdy państwu dobrze, to i jemu dobrze. Ramy organizacyjne nie dają zpoczątku jeszcze dość sposobności, by go przekonać na tym przykładzie o słuszności tej zasady. Zczasem zobaczy to sam, gdy stowarzyszenie pójdzie dobrze. Można zaś konkretnie, w sposób łatwy wyrabiać w nich dbałość o dobro gminy. Ambicja, którą na tem tle rozbudzimy, przejdzie potem na powiat, względnie okolicę i niechybnie rozwinie się w ambicję narodową i to mocną i zdrową.

W zakresie możności chłopca są pewne prace, które dla wszystkich okażą się pożyteczne, a niewymagające ani kosztów, ani dłuższego czasu. Podaję kilka szczegółów dla przykładu. Trafia się, że poręcz przy kładce jest oderwana z jednej strony i tygodniami czeka, kiedy osoba upoważniona uderzy parę razy i nanowo ją przybije. W mostku trzeba jednego niedużego kawałka drzewa dla usunięcia dziury, czy kilku poruszeń rydlem dla wyrównania wyboju, jednego ruchu ręką, by sprostować tablicę gminną na granicy i t. d. i t. d. Ludzie narzekają na to wszystko, wymyślają „zwierzchności gminnej“, ale rzecz pozostaje po staremu, choć nie wymaga specjalnych zachodów. Członków stowarzyszenia łatwo namówić, by to zrobili. Korzyści z tego następujące: przyzwyczajamy chłopców do patrzenia na wygląd gminy, do przyczyniania się na jej rzecz, zyskujemy starszych dla stowarzyszenia, którym taki krok synów z pewnością będzie się podobał.

Co robić, jeśli nic takiego się nie znajdzie w gminie? Nie wiem.

Dziewczęta zaś, które sprawami gminnemi mniej się będą zajmować, należy przygotowywać przedewszystkiem do miłosierdzia, pomocy w nieszczęściu.

Również nie leży w zakresie chłopca zmiana rasy bydła, gatunku nasienia, sprowadzania nawozów sztucznych i t. d., ale również może w gospodarstwie, od chwili należenia do towarzystwa, wykonywać pewne prace drobne, które uczyć go będą troski i myśli nad doskonaleniem warsztatu pracy. Mniejsza o szczegóły, o te nietrudno, a o znudzenie czytelnika łatwo. Okolice tak się pod tym względem różnią, że szkoda o tem pisać, np. w jednej okolicy będzie wprost epokowem rozpoczęcie przez młodzież sadzenia drzewek owocowych, w innych jest to niepotrzebne.

Troską już nie tak gminną ale parafjalną, a równocześnie objawem dbałości o kult religijny będzie opieka nad krzyżami i figurami przydrożnemi. Takie one opuszczone nieraz i zaniedbane, jakby ludzie okoliczni odmienili wiarę, a zazwyczaj trochę pracy, trochę pamięci a świadczyłyby dobrze i o sercu pracowników i o całej parafji wobec przejeżdżających.

Stowarzyszenie jest bodźcem do kształcenia się, czytania książek i kupowania, na razie tych, które każdej chwili mogą być potrzebne. Gdy ten etap należycie przejdziemy z młodzieżą, możemy i powinniśmy ich użyć do kolportażu, przynajmniej tych, którzy mają do tego zdolności. Aparat podobny jest niezbędny na wsi i bez sieci organizacyjnej o drobnych oczkach niczego nie ułowimy.

Czując sarkastyczne zapytanie: a może jeszcze autor przypomni, że młodzież ze stowarzyszenia powinna umieć pacierz, kończę co rychlej i bojąc się, by na moją głowę nie spadły liczne kamienie szyderstwa czy politowania, podpisuję swój artykuł pseudonimem:

Postronny.

Organizacja młodzieży katolickiej.

Polska młodzież katolicka organizuje się w Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które pokryły już gęstą siecią obszar całej Rzeczypospolitej. Istnieje 17 sekretarjatów jeneralnych, a sekretarjaty jeneralne mają swoją centralę w Poznaniu, (Pocztowa 14): Zjednoczenie Młodzieży Polskiej. Stowarzyszeń jest obecnie przeszło 1300 z około 120.000 członków. O szerokim zakresie tej pracy świadczy choćby to, że Zjednoczenie wydaje obecnie 5 czasopism: Przewodnik Społeczny — wychodzi dla patronów, Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży — dla tych członków Stowarzyszeń, którzy zasiadają w zarządzie, Przyjaciel Młodzieży — dla chłopców, Młoda Polka — dla dziewcząt, Mały Światek — dla dzieci, aby je przygotować do Stowarzyszeń. Czasopisma te rozchodzą się co miesiąc w nakładzie 50.000 arkuszy druku. Oprócz tego Zjednoczenie stworzyło dosyć obszerną już literaturę. Wydawnictwa te ma na składzie głównym Spółka Akcyjna „Ostoja“ w Poznaniu, przy ul. Pocztowej 15.

Wino mszalne.

(Ciąg dalszy).

Ustawa państwowa, obciążając obok cła wysokiemi podatkami wszystkie wina gronowe bez wyjątku, uznaje tem samem i wino mszalne za jakiś luksusowy artykuł. Tymczasem każdy musi przyznać, że dla wszystkich kapłanów katolickiego Kościoła jest ono naprawdę artykułem codziennego użytku, gdyż codziennie przy św. Mszy muszą go używać. Jako takie powinno też być wolne od wszelkich podatków, zarówno jak chleb nasz powszedni. I do tego przyjść musi.

Zanim jednak to nastąpi, musimy się z ustawą liczyć i wino mszalne wpośród dzisiejszych niebywale ciężkich stosunków finansowych bardzo drogo opłacać. Ale właśnie dlatego powinniśmy wszyscy posiadać pewne podstawowe wiadomości o winach wogóle, ażeby w danym razie tem łatwiej rozpoznać, które z nich najlepiej dla naszych celów liturgicznych się nadaje i przy którym możemy największą i koniecznie potrzebną zaprowadzić oszczędność.

Jak wiele jest gatunków jabłek i gruszek, podobnie i winogrona są zwykłe i szlachetne, wczesne i późniejsze. A im dalej na południe, tem więcej wszystkie owoce, a zatem i winne grona posiadają dobroci, zapachu i smaku. Dlatego też południowe owoce jak również wszystkie z nich pochodzące przetwory, konfitury, marmolady a zatem i wina są wszędzie poszukiwane i wysoko cenione. Z tego widoczny dla nas wniosek, że wina z krajów głęboko południowych są najszlachetniejsze i najlepsze. Głębokie południe jest też ich właściwą ojczyzną.

Wina, w różnych przetworzone krajach i z rozmaitych sort gronowych, posiadają odmienne własności; swój odmienny smak, swój zapach czyli bukiet i swoją także dobroć, moc i siłę. Inny ma bukiet reńskie czy mozelskie, inny francuskie, szampańskie albo hiszpańskie, inaczej także smakuje, pachnie i działa wino włoskie i sycylijskie, inny ma smak wino austrjackie czy węgierskie i tyrolskie lub dalmatyńskie.

Lecz cały świat to uznaje, że najprzyjemniejszy posiada smak a szczególnie bukiet posiada wino tokajskie, przetworzone w miejscowości Tokaj w północnych Węgrzech i w jego najbliższej okolicy. Stąd też powstało owo zdanie, dawniej u nas często powtarzane: „nullum vinum nisi hungaricum“, albo owo niemieckie: „Tokajer gibt Feuer“.

Ale w dzisiejszych czasach trudno się w tem zorjentować. Często bowiem się zdarza, że wielcy wytwórcy i handlarze win, tak zwani grosiści, w braku swojego krajowego wina, sprowadzają je z obcych krajów, mieszają je ze swojem rodzimem, nadają mu tak zwany „Schnitt“ wina krajowego i już jako takie w handel puszczają. Czytamy też w dziennikach, że wiele bardzo wina włoskiego idzie w tym celu do Francji a nawet i do Austrji, jak to sprawdziłem sam, mieszkając przez niejaki czas w Krems nad Dunajem.

Doświadczeni znawcy dobrze o tem wiedzą, że temperatura wina wpływa wiele na jego przyjemny smak i dobroć. Wszystkie wina białe smakują najlepiej przy 11° ciepłoty; wina znowu czerwone przy 15° do 16° a wina musujące można nawet zamrażać, czyli oziębiać aż do 6° ciepłoty. I tu jest przyczyna, że Włosi nie poznają swojego własnego wina, pijąc je u nas, w naszym średnio północnym klimacie. W naszym także klimacie wszystkie wina najlepiej się konserwują i wyrabiają. Ponieważ zaś u nas najwięcej wina sprowadzano z sąsiednich Węgier, dlatego w dawnych czasach znane było owo zdanie: „vinum Hungariae natum et Poloniae educatum“.

Każde wino naturalne najlepszej nawet marki wymaga wielkiej zawsze czystości, roztropnej ustawicznej pielęgnacji i troskliwej edukacji, ażeby nie straciło swojej dobroci, ażeby ochronić je przed chorobą, ażeby nie uległo częściowemu lub całkowitemu zepsuciu. Wino lekkie i młode, o niskiej sile alkoholu, powinno zawsze wypełniać beczkę aż do wierzchu i mocno szpuntem być przebite, ażeby nie miało styczności z powietrzem. Wino młode w beczce łatwo wysycha, traci na pojemności, dlatego też właściciele piwnic, od czasu do czasu zaglądają do beczek i wypełniają je znowu winem, a w braku wina wrzucają do beczki przegotowane należycie twarde rzeczne kamyczki, tak zwany szuter.

Wina młode ulegają w beczce dalszej fermentacji, szczególnie na wiosnę, kiedy kwitną drzewa, i drugi

raz w jesieni, kiedy fermentują ich moszcze. Wtenczas należy je zostawić w spokoju przez 3 do 5 tygodni a nawet beczkę otworzyć i do flaszek nie spuszczać. Flaszki z takiem winem powinny stać, inaczej wino w nich zawarte może korki wysadzić i wielką wyrządzić szkodę właścicielowi. Wina fałszowane albo zaprawiane alkoholem nigdy nie fermentują.

Wino, mające być spuszczane do flaszek, powinno być całkiem już dojrzałe i wyrobione.

Beczkę z winem, przeznaczonem do flaszkowania, zaraz po sprowadzeniu jej do piwnicy, należy ustawić na tak zwanych ligarach, a w ich braku na paczce lub ławce, zawsze czopem do góry. Przed 14 dniami beczki nie można otwierać i wina nie spuszczać, ażeby miało dosyć czasu należycie się uspokoić i wyklarować. A im dłużej spokojnie leży, tem lepiej się wyklaruje. Niektórzy handlarze, chcąc prędko wino puścić w handel, czyszczą je białkiem jaja, albo rybim karugiem, czy żelatyną, albo przepuszczają je przez filter. Ale wino traci przez to wiele ze swojej esencji i dobroci.

Piwnice, w których się wino przechowuje w beczkach czy flaszkach, mają być chłodne, suche, przewiewne, czyste; w nich nie wolno składać kapusty, ani buraków ani żadnych innych rzeczy, zawierających wiele kwasu. Flaszki muszą być skrupulatnie czysto wymyte, a wino do nich wlane ma je tak wypełniać, ażeby między niem a korkiem mała tylko pozostawała wolna przestrzeń, mniejwięcej 3 cm. Flaszki napełnione winem należy natychmiast korkować, ażeby wino nie utraciło nic ze swojej esencji i swojego bukietu, a zarazem korki okryć ciepłą smołką albo metalowemi kapslami ażeby nie pleśniały. Wszystko wino należy spuścić do flaszek odrazu w przeciągu jednego dnia i najwygodniej gumowym wężem (schlauchem). Flaszki z winem lekkiem powinny zawsze leżeć na suchym piasku albo na desce. We flaszkach wino dalej się klaruje, co łatwo poznać po osadzie, jaki czepia się jednej zwykle strony flaszki i z czasem kamienieje. Ono też wyrabia się dalej, ale tylko do pewnego okresu czasu, poczem traci nawet swój bukiet i smak, chyba tylko siły nabiera.

Ks. Gryziecki.

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencje.

Wielki nabytek dla Uniwersytetu.

Lublin.

W r. 1917 i 1918, dzięki finansowej pomocy p. Karola Jaroszyńskiego i zabiegom ś. p. ks. Idziego Radziszewskiego, zarówno jak ks. prof. Kremera pp. profesorów Ptaszyckiego, Chylińskiego i Fiedorowicza, zostało zakupionych dla Uniwersytetu Lubelskiego kilka kompletnych prywatnych księgozbiorów po profesorach Uniwersytetu petersburskiego. Książki te zostały skatalogowane i złożone w pakach w byłej Akademji Duchownej w Piotrogrodzie. Pomimo usilnych starań nie udało się w ciągu ośmiu lat wydostać książek i sprowadzić do kraju. Władze bolszewickie były stale przeciwne, działając na zwłokę i wzamian za wydanie książek żądały zwrotu bibljotek prywatnych po profesorach rosyjskich z Instytutu Agronomicznego w Puławach. Żądanie to nie mogło być uskutecznione, ponieważ książki w Puławach wskutek działań wojennych zostały zniszczone, czy też rozgrabione.

Nie bacząc na trudności, rektor uniwersytu, Ks. J. Kruszyński, podjął nowe starania i dzięki poparciu Polskiej Komisji Reewakuacyjnej w Moskwie oraz osób prywatnych, cały księgozbiór został wydany i w dniu 27 października b. r. przewieziony do Lublina. Książki złożone są w 162 pakach i przewiezione z kolei do gmachu Uniwersytetu. Wskutek braku miejsca w bibljotece uniwersyteckiej nie mogą być rozłożone na półkach, zostanie to jednak w niedługim czasie uskutecznione, skoro tylko będzie przygotowany odpowiedni lokal w Uniwersytecie. Dzięki temu nabytkowi bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego wzbogaciła się blisko o 26 tysięcy tomów i będzie posiadała w Polsce najbogatszy zbiór w dziale „Rossica“.

Niezależnie od tego nabytku udało się ks. Rektorowi wydostać dla Uniwersytetu prywatny księgozbiór we Lwowie od rodziny Biesiadeckich, obejmujący trzy tysiące tomów przeważnie z historji literatury polskiej.

Dowiadujemy się nadto od władz uniwersyteckich, że Uniwersytet Lubelski posiada jeszcze jeden księgozbiór, zakupiony po ś. p. profesorze Zaleskim w Piotrogrodzie, liczący około 10 tysięcy tomów. Obecnie toczą się pertraktacje z władzami o wydostanie tych książek i sprowadzenie do Lublina.

X.

„Obrządek wschodnio-słowiański“.

Odnośnie do notatki na ten temat, zamieszczonej (z powołaniem się na „Kurjer Warszawski“) w Nr. 38 „G. K“. otrzymujemy następujące wyjaśnienia:

Ksiądz Bourgeois, Francuz, który po przyjęciu wschodnio-słowiańskiego obrządku mniej więcej od roku na wschodnich kresach Polski pracuje, nie jest bynajmniej ex-jezuitą, lecz członkiem Towarzystwa Jezusowego i nigdy dotąd być nim nie przestał. W Holi na Podlasiu, prócz miejscowego proboszcza X. Hałasa, niema żadnych innych duchownych, tworzących rodzaj misji i skupiających się dokoła X. Bourgeois. Kapłan ten przebywa stale nie w Holi na Podlasiu, ale w Albertynie pod Słonimem, która to miejscowość należy pod względem kościelnym do diecezji wileńskiej. Powstała

tam przed rokiem pierwsza stacja tak zwanej „Misji Wschodniej“ Towarzystwa Jezusowego, zależnej od polskiej prowincji tegoż Towarzystwa. Przy stacji istnieje od grudnia 1924 r. oddzielna parafja katolicka, obrządku wschodnio-słowiańskiego, podległa — wedle dotychczasowych rozporządzeń Stolicy św. — władzy miejscowego X. Biskupa obrz. łać. Otóż jednym z członków tej misji i stacji w Albertynie jest O. Bourgeois, obok innych Ojców polskich, którzy niedawno temu za zgodą Stolicy św. — ale z wykluczeniem birytualizmu — obrządek wschodnio-słowiański przyjęli. Stacja Albertyńska oprócz kaplicy wschodnio-słowiańskiej posiada także osobną publiczną kaplicę polsko-łacińską w której czynności liturgiczne spełniają oddzielni ojcowie obrządku łacińskiego.

X. Włodzimierz Piątkiewicz

Superjor Misji Wschodniej T. J. w Albertynie.

Sprawy religijne.

Konferencja biskupów jugosłowiańskich. Od 13 do 18 października odbywała się w Zagrzebiu konferencja katolickich biskupów „Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców“. W obradach wzięło udział 19 dostojników. Rezultaty konferencji według doniesień z Zagrzebia są następujące:

Stwierdzono, że połączone uroczystości Roku Świętego i Tysiąclecia Królestwa Chorwatów wypadły zadowalająco i zgodnie z instrukcją episkopatu. Postanowiono wszelkie organizacje o charakterze katolickim poddać kierownictwu Centrali Akcji Katolickiej z siedzibą w Zagrzebiu. Uchwalono przyspieszyć założenie dziennika katolickiego. Nadto zajmowało się sprawą wydania rytuału w języku słowiańskim w uzgodnieniu z najnowszą edycją rytuału rzymskiego, sprawą dóbr kościelnych odnośnie do przedsiewziętej reformy rolnej i sprzedażą wielkich dóbr z wolnej ręki, sprawą patronatu ze względu na zamierzoną parcelację, sprawą kongruy i t. p.

Obszerną dysputę wywołały sprawy zniesienia przez Rząd katolickich szkół prywatnych, zmniejszenia liczby godzin nauki religji w klasach wyższych, rozwiązanie sodalicyj marjańskich i innych organizacyj religijnych wśród młodzieży szkolnej.

Opracowano memorjał do Rządu w sprawie uposażenia kleru i w sprawie polityki kościelnej Rządu. W sprawie liturgji głagolickiej uchwalono pozostawić w mocy postanowienia i rozgraniczenia powzięte na konferencji w r. 1918.

Postanowiono wreszcie wydać wspólny list pasterski do wiernych o aktualnych sprawach kościelnych.

Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do Ojca św. i króla.

Akcja katolicko-społeczna w Holandji. Z końcem października obchodzili katolicy holenderscy dwudziestą rocznicę założenia centrali katolicko-społecznej akcji. Centrala ta ma za zadanie: a) uświadamiać społecznie szerokie masy, b) tworzyć różnego typu organizacje społeczne, c) jednoczyć je ideowo i kierować niemi.

Instytut biblijny w Jerozolimie. „L'Osserv. Rom.“ donosi o poświęceniu kamienia węgielnego pod gmach Papieskiego Instytutu Biblijnego w Jerozolimie. Dziennik ten wyjaśnia, iż instytut jerozolimski będzie z instytu-

Wzorowy chór kościelny.

Nad muzyką kościelną zaciążyła od 2 wieków jakby czarna chmura, pod której brzemieniem pozostajemy aż do obecnej chwili. Wysilamy się, pracujemy na tej niwie nawet z wielkiem niejednokrotnie poświęceniem. Czy jednak jesteśmy zadowoleni z osiągniętych owoców? Czy zbliżamy się ku naprawie: ku podźwignięciu tej „musica sacra“? Czy blisko jesteśmy idealnej muzyki kościelnej?

Zda mi się, nie wszyscy kierownicy chórów kościelnych są zadowoleni zupełnie ze swych wysiłków; przeciwnie — wielu mimo chwilowego efektu instynktownie czuje, że do ideału muzyki kościelnej jeszcze nie dotarliśmy.

W niniejszej rozprawie zamierzam sięgnąć do podstaw muzyki kościelnej, do samej konstytucji chóru kościelnego. Bo, gdy będzie zdrowy korzeń, i całe drzewo zdrowe będzie.

Ponieważ poglądy moje odbiegają od faktycznego stanu obecnego i od zapatrywań wielu muzyków kościelnych, zmuszony jestem na wstępie prosić o cierpliwe wysłuchanie i wstrzymanie swego sądu o mych propozycjach aż do końca niniejszych wywodów *).

* * *

Życie religijne współczesnej doby znajduje się pod znakiem odrodzenia liturgji, w której odkrywa się coraz to nowe skarby ducha wiary, wyłonione w Kościele w okresie katakumb i wiekach średnich.

Otóż kwestja muzyki kościelnej, — należy zaakcentować na wstępie, — to kwestja nietylko artystyczno-muzyczna, lecz przedewszystkiem — liturgiczna. Zapomnieliśmy o tem przy organizowaniu chórów w naszych kościołach. Tymczasem musimy się silnie oprzeć na powyższem założeniu, by nie zbłądzić. Stanąwszy zaś raz na tem stanowisku, odrazu innemi oczyma spojrzymy na zagadnienia muzyki kościelnej. Ten punkt widzenia podkreśla papież Pius X w swem „Motu proprio“ z dn. 22 listopada 1903 r., które obowiązuje do dziś dnia jako kodeks prawny dla muzyki kościelnej. W tłumaczeniu X. Józefa Surzyńskiego (Poznań, nakł. Księgarni św. Wojciecha) — brzmi tak odnośny ustęp: (Rozdz. VII, punkt 23) „Wogóle potępienia godnem nadużyciem jest stawianie liturgji w obrzędach kościelnych na drugiem miejscu, jakoby ona sługą była muzyki, podczas gdy muzyka jest poprostu częścią liturgji i służyć jej winna“.

A więc nie artyzm, lecz liturgja ma mieć pierwsze miejsce; „musica sacra“ — to „ancilla s. liturgiae“, nie zaś odwrotnie. Tylko w takiem świetle zrozumiemy całe prawodawstwo Kościoła, odnoszące się do ustroju chóru kościelnego.

Rzućmy okiem wstecz i śledźmy, jak się konstytuowały chóry kościelne w minionych wiekach.

Od pierwszych czasów chrześcijaństwa śpiewakami w kościele byli klerycy. Oprócz tych zaś śpiewali i chłopcy wychowywani w „orphanotrophiach“ t. j. zakładach sierót na wzór „orphanotrophium“ Grzegorza W. — lub w innych podobnych zakładach, bur-

*) Artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny, nie zajmując na razie żadnego w tej kwestji stanowiska. Red. „Gaz. Kość.“.

tem rzymskim stanowił uzupełniającą się całość. W Rzymie będzie teorja, w Jerozolimie zastosowanie praktyczne.

Syjonizm a religja. Jerozolimski korespondent „L'Osservatore Romano“ zaznacza, iż zasadnicza istnieje różnica w palestyńskiem osadnictwie żydowskiem przed wojną a obecnie. Przed wojną żydów do Palestyny pchał sentyment religijny, w obecnym ruchu tego sentymentu brak. Niedawno przybył do Jerozolimy naczelny rabin francuski Dr. Israele Levi. Otóż on w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, iż podziw go ogarnia, gdy patrzy, czego syjonizm dokonał na polu ekonomicznem, politycznem i kulturalnem, ale nie mniejszy (choć mniej miły) podziw go ogarnia, gdy zobaczył, że syjonizm usunął nauczanie religijne ze szkół.

Kongres antybluźnierczy. W Rzymie obradował ostatnio I. Narodowy kongres przeciwbluźnierczy. Kongres obesłano nader licznie. Sfery rządzące zajęły wobec kongresu stanowisko jak najprzychylniejsze. Obradowano nad tematami: 1) Akcja praktyczna Komitetu Narodowego. 2) Walka przeciwbluźniercza na arenie społecznej. 3) Walka przeciwbluźniercza a młodzież. 4) Walka przeciwbluźniercza na arenie sądowej. 5) Walka przeciwbluźniercza świecka a Komitety religijne. 7) Międzynarodowy kongres przeciwbluźnierczy. 8) Walka przeciwbluźniercza w szkole.

Ojciec św. w sprawie mody niemoralnej. Ojciec św. udzielił posłuchania uczestniczkom międzynarodowego zjazdu Ligi kobiet katolickich. W dłuższem przemówieniu do kongresistek szczególnie podkreślił potrzebę walki za wszelką cenę z modą niemoralną. Oświadczył Ojciec św., że ilekroć przychodzą na audjencję zakonnice, pyta się ich, czy prowadzą zakłady wychowawcze, a jeżeli tak, czy walczą z modą niemoralną. Kilka razy usłyszał odpowiedź, że matki, gdy się walczy z modą, odbierają córki ze szkół klasztornych. Na to — oświadcza Ojciec św. — jest tylko jedna odpowiedź, trzeba walczyć z modą niemoralną „za wszelką cenę“ („à tout prix“).

Jubileusz katolicko-niemieckiego poety. Niemcy katolicy w Czechosłowacji przygotowują się do uczczenienia 60 rocznicy urodzin poety Franciszka Eichert, która wypada w lutym przyszłego roku. Do uczczenia poety w piśmie diecezjalnem nawołuje swych współrodaków i ołumuniecki biskup-sufragan X. Schinzel.

Fr. Eichert jest jednym z najwybitniejszych liryków niemieckich. Utwory jego odznaczają się głębią myśli, a przytem szlachetną prostotą formy. Duch w nich zdrowy, pogodny, patrjotyczny i szczerze katolicki.

Pięćdziesięciolecie instytutów katolickich we Francji. Począwszy od 4 listopada aż do pierwszych dni grudnia Francja katolicka obchodzi 50 rocznicę powstania swoich instytutów: uniwersytetów i kolegjów katolickich. Uroczystości rozpoczyna Lyon, kończy Angers.

Żeńskie Koło Tomistyczne. Pod tą nazwą zorganizowano w Paryżu wykłady teologiczne dla kobiet. Wykłady te (z dyskusją) odbywają się raz na tydzień w czasie od listopada do czerwca. W roku obecnym 1925/6 wykładać będą z dogmatyki traktat o Wcieleniu, z teol. moralnej: „Podstawy moralności chrześcijańskiej“, z Pisma św.: List św. Pawła do Rzymian, z Pedagogji: Aktualne problemy w wychowaniu.

Członkinie oprócz wykładów biorą udział w miesięcznych rekolekcjach, nadto raz na tydzień zbierają

---

sach, które tu i ówdzie do naszych dotrwały czasów (np. w Ratyzbonie w Bawarji).

Chóry te śpiewały początkowo unisonowe melodje chorału gregorjańskiego. Zczasem, pod koniec wieków średnich, gdy rozwinęła się polifonja, — chłopcy śpiewali partje sopranów i altów, klerycy zaś — tenorów i basów.

Nawiasowo wspomnieć należy, że chór wawelskich rorantystów składał się nietylko z wymienianych zwykle „9 śpiewaków-kapelanów, jednego kleryka oraz proboszcza: dyrektora chóru“ (H. Opieński „Dzieje muz. powszech. w zarysie“ str. 69), lecz również musiał tam być i chór chłopców, zapewne z miejscowej szkoły katedralnej — jako sopranów i altów. Pozostałe bowiem manuskrypty nutowe katedry wawelskiej zawierają utwory 4, 6 i 8-głosowe na chóry mieszane, których więc żadnym sposobem sami owi kapelani-kantorzy wykonaćby nie potrafili. Potwierdzeniem tego zapatrywania byłaby przepiękna rycina z Antyfonarza wawelskiego umieszczona w „Historji muzyki polskiej“ D-ra Zdzisława Jachimeckiego (str. 3), przedstawiająca szkołę małych śpiewaków — z dyrektorem chóru na czele wskazującym laseczką na nuty. Byłoby interesującem i pouczającem studjum, podające dokładniej, o ile i jakie to chłopięce chóry brały udział w wykonywaniu utworów naszych znakomitych dawnych kompozytorów, co w dotychczasowych podręcznikach historji muzyki pominięto.

Poprzez całe więc XV-e, XVI-e, XVII-e stulecie kościoły katedralne, kolegiackie i klasztorne rozbrzmiewały cztero- i więcej głosowemi chórami kleru i chłopców aż do wprowadzenia do kościołów na szerszą skalę organów.

Pierwszym więc i zasadniczym rysem fizjognomji chórów kościelnych w owych minionych wiekach — to same osoby śpiewaków: kler i chłopcy.

Drugim takim znamiennym rysem — to miejsce, gdzie owe chóry śpiewały.

Nie jest to rzecz podrzędna.

I tu zauważyć trzeba, że myśmy się tak przyzwyczaili widzieć śpiewaków kościelnych na owej estradzie chórowej zdała od ołtarza, że ani na myśl nam przyjdzie zapytać, czy tam jest miejsce dla chórzystów. Tymczasem od pierwszych wieków chrześcijaństwa śpiewacy — to osoby liturgiczne, ściśle związane z obrzędami świętemi. To też miejscem ich był tylko „chorus“; — nie ta nad drzwiami tylnemi „galerja“, lecz miejsce tuż przy ołtarzu, gdzie czynność liturgiczna się odbywa. Tam to ubrani w komże śpiewacy w osobnych własnych stallach brali udział czynny w św. obrzędach.

Do dziś dnia też w starych katedrach i kościołach z przed XVI-go wieku niema wcale owych dzisiejszych galeryj chórowych; jeśli zaś są gdzie, to je dobudowano później (np. w katedrze tarnowskiej). Galerje chórowe — to wymysł wieków XVII-go i XVIII-go, kiedy do kościołów na szerszą skalę wprowadzać poczęto organy.

Fakt ten dla muzyki kościelnej pociągnął szczególne następstwa: Podczas gdy dotąd chór śpiewaków przybranych w przepisane szaty chórowe otaczał ołtarz i tam śpiewem dodawał blasku św. obrzędom, — to z chwilą wprowadzenia organów — zaczęto wznosić

się w pracowni szat liturgicznych dla zapoznania się z ich wyrobem. Koło wydaje też swój miesięcznik.

Pielgrzymka parlamentarzystów austrjackich. Grupa chrześcijańsko-społecznych posłów austrjackich pod przewodnictwem prezesa Kunschak'a i X. Seipel'a przybyła w pielgrzymce do Rzymu. Pielgrzymi przyjęli wspólnie Sakramenta św. i złożyli hołd Ojcu św. („L'Osserv. Romano").

Wykształcenie kleru w Wilnie. Aż do bieżącego roku szkolnego na wydział teologiczny uniw. wileńskiego zapisywali się tylko ci, co chcieli uzupełnić swoją wiedzę teologiczną. Obecnie bez skończenia tego wydziału nie będzie się otrzymywało święceń. Seminarjum przechodzi pod kierownictwo wydziału i staje się zakładem wychowawczym i konwiktem dla alumnów. Do seminarjum przyjmowani będą tylko kandydaci z maturą. Natomiast w celu ułatwienia jej otrzymania została utworzona przy temże seminarjum specjalna preparanda trzyletnia t. zw. Liceum dla uczniów, posiadających świadectwo conajmniej z ukończenia czterech klas gimnazjalnych. Uczą w niej profesorowie seminarjum i nauczyciele szkół średnich.

Całkowity kurs uniwersytecki dla kleru trwać będzie lat 6, w tem 2 kursu filozofji i 4 teologji. Dotąd zapisało się 66 osób.

Poświęcenie kościoła wschodniego obrządku na Wołyniu. W niedzielę 18 października ks. biskup Michał Godlewski dokonał poświęcenia pierwszego katolickiego kościoła wschodniego obrządku na Wołyniu we wsi Jeziorze. Skromny, ale przestronny i schludny kościółek został wybudowany w ciągu niespełna 3 miesięcy dzięki zabiegom i energji nawróconego przed pół rokiem Ojca Euzebjusza Ślezki. Na obrzęd poświęcenia zjechali przedstawiciele duchowieństwa i władz cywilnych. Ks. biskup, powitany mową O. Euzebjusza oraz śpiewem greckim liturgicznym, skierował się ku wzniesionej na pagórku cerkiewce, a dokonawszy poświęcenia, zasiadł na prowizorycznym tronie. O. Euzebjusz, odczytawszy list ks. biskupa do zebranych, rozpoczął liturgję. Układ liturgji wschodniej jest bardzo podobny do Mszy św. Kościoła katolickiego, uwagę zwracają wciąż powtarzające się modlitwy za Ojca św. Piusa XI, za biskupa, rząd, wojsko nasze i wogóle za cały kraj. Po ukończonej liturgji przemówił po rusku ks. kan. Szuman, poczem odczytał depeszę z błogosławieństwem od Ojca św.

Od Administracji.

Przed 3 tygodniami rozesłaliśmy do P. T. Prenumeratorom przypomnienia zapłaty za Gazetę Kościelną. Wielu zalega jeszcze za rok 1924. Rozumiemy, że rok bieżący jest ciężki, dlatego też godziliśmy się chętnie na raty kwartalne lub półroczne. Zwłoka jednak całoroczna naraża wydawnictwo na duże straty, zważyć bowiem trzeba, że koszta składu drukarskiego poszły od marca o około 35% w górę, ceny papieru nawet więcej. Najwłaściwszem byłoby podnieść prenumeratę dla tych, którzy płacą za cały rok w ostatnim kwartale. Nie czynimy tego, prosimy jednak, by uiścili zaległości możliwie odwrotnie.

---

dla nich „galerje" (= dzisiejsze „chóry") w tyle kościoła; wkrótce przeniesiono i śpiewaków samych na owe „chóry", odrywając ich tym sposobem od ołtarza i pozbawiając ich tem samem charakteru liturgicznego. Siłą rzeczy zatracili odtąd i swój ubiór liturgiczny, który tylko w bliskości ołtarza miał rację bytu; upadły „scholae cantorum", a do chórów, — rzecz przedtem niezrozumiała ani słyszana, — weszły kobiety. (Podobnie dzisiaj zdziwienie wywołałyby kobiety, usługujące zamiast mężczyzn do Mszy św.).

Tylko w bardzo nielicznych starych katedrach i klasztorach zachowały się owe prawdziwe chóry kościelne w swym dawnym składzie, ale też tam z daleka zjeżdżają znawcy i miłośnicy muzyki kościelnej, by nasycić ucho i oko wręcz odmienną od świeckiej muzyką. (Katedry niektóre we Francji; w Niemczech — Kolonja, Ratyzbona, w Pradze klasztor benedyktynów i t. d.).

Współczesnie zaś, — jak wszystkim wiadomo, — zapanowały najróżnorodniejsze chóry: męskie, żeńskie, mieszane, śpiewa ogół w kościele, to znowu sam organista. Taki stan jest obecnie.

* * *

A teraz po tym przeglądzie historycznym, uznając założenie, że celem śpiewu kościelnego jest chwała Boża i zbudowanie wiernych, powtóre, że Kościół rozstrzyga, jaki śpiew temu celowi odpowiada, następnie, że chór kościelny w pierwszym rzędzie jest czynnikiem liturgicznym, potem dopiero artystycznym (Motu Proprio, Rozdz. VII, ust. 23 powyżej przytoczony), stawiamy jako naczelną zasadę pierwszą, że m i e j s c e m d l a ś p i e w a k ó w k o ś c i e l n y c h — jest p r e z b y t e r j u m.

Tego domaga się stara tradycja.

O tem mówią wszystkie wzmianki w księgach liturgicznych (Mszał, Ceremonjał biskupi, Antyfonarze).

Miejsce dokoła w. ołtarza otrzymało nazwę „chorus" — właśnie od śpiewaków kościelnych.

Supponuje tę zasadę i Motu Proprio Piusa X; poleca np., by śpiewacy „podczas śpiewu mieli na sobie sutannę i komżę" (Rozdz. V, ust. 14). Zarządzenie to, które przypomina tylko dawne przepisy, nie miałoby żadnego celu ani sensu, jeśliby śpiewacy znajdowali się na t. zw. „chórach" ponad tylnemi drzwiami kościołów, tam bowiem dla ludu mało co są widoczni.

I doświadczenie uczy, jak niefortunnem jest umieszczenie śpiewaków na owych chórach. Oddalenie od ołtarza i od oczu wiernych ośmiela ich do rozmów, śmiechów, czytania dzienników w czasie kazania ba, nawet palenia papierosów zaraz za drzwiami chóru. A więc — nie odrywajmy śpiewaków kościelnych od ich naturalnego i tradycją uświęconego miejsca, od ołtarza! Stamtąd niech promienieje cała świetność obrzędów św. i przez śpiewy święte! One stanowią całość z ceremonjami świętemi i obdziera się takowe z ich blasku, odrywając śpiew od ołtarza, i naraża się tenże śpiew na zeświecczenie. Wszak właśnie odkąd przerwano tę tradycję i chóry oderwano od ołtarza, śpiew kościelny upadł i do obecnej chwili dźwignąć się nie może. Umieszczanie chóru gdziekolwiek indziej — nie przy ołtarzu pozbawia go tem samem charakteru liturgicznego, którego mu nie przywróci ani śpiewanie sa-

mych gregorjańskich utworów ani samych łacińskich kompozycyj.

Drugi zasadniczy postulat wzorowego chóru kościelnego sam się teraz nasuwa: Jeżeli chór ma śpiewać przy ołtarzu, to jasne jest, że śpiewakami w pierwszym rzędzie winni być klerycy, a gdzie ich niema, inni mężczyźni; jako soprany zaś i alty — wedle starodawnego zwyczaju Kościoła — chłopcy.

Jeżeli pierwszej zasady (t. j. chór ma śpiewać przy ołtarzu) nie przyjmiemy, to niezrozumiały będzie wielokrotnie przypominany zakaz Kościoła: by w chórze nie brały udziału kobiety. Boć — jeśli się im nie wzbrania śpiewać wraz z mężczyznami na kościele, czemużby nie mogły tam na chórze z nimi śpiewać?

Co innego zaś, jeśli chór śpiewa obok ołtarza. Tam, — każdy to uzna, — miejsce jest tylko dla mężczyzn.

Uzupełnieniem tylko tej drugiej zasady i poleconem w Motu Proprio (V, 14) jest, aby śpiewacy przywdziewali szaty liturgiczne podobnie jak np. ministranci usługujący przy Mszy św.

Ktoby chciał pomijać względy liturgiczne, a dbał tylko o artystyczne wykonanie śpiewów kościelnych, to konsekwentnie najlepiejby zrobił, angażując na chór zespół operowych czy koncertowych śpiewaków i śpiewaczek; ci bowiem posiadają sztukę śpiewania w wysokim stopniu.

Czemuż jednak do tego się nie kwapimy? Właściwym powodem tego, „podświadomym“ niejako jest, że chór takowy składem swoim nie nadaje się do umieszczenia go tam, gdzie jego naturalne miejsce, — t. j. przy ołtarzu. Inne powody są raczej drugorzędne; wszak chóry te potrafią śpiewać i dobrze i ładnie i po łacinie; to też niejednokrotnie trudno im zrozumieć, czemu właściwie stawia się im trudności, gdy chcą śpiewać na nabożeństwie.

* * *

Każdy sumienny dyrygent pragnie mieć chór nie chwilowo efektem błyszczący, lecz chór wzorowy. — To też wyrażam moje niezłomne przekonanie, że wzorowych chórów kościelnych na innej, niż powyżej wskazanej drodze, nie osiągniemy.

To przekonanie opieram na kilkuletniem doświadczeniu, na sumiennem przemyśleniu tej kwestji; opieram je na prawnym kodeksie muzyki kościelnej — t. j. Motu Proprio Piusa X z r. 1903, który do dziś dnia jest obowiązujący.

To przekonanie umacnia fakt, że wszelkie próby i poczynania, by rozwiązać kwestję muzyki kościelnej na innych drogach, stale kończą się niepowodzeniem. Gdzież bowiem w Polsce mamy wzorowy chór kościelny?

(C. d. n.).

X. Wojciech Orzech
absolwent Szkoły muz. kośc.
w Ratyzbonie.

Przegląd czasopism.

Dlaczego Piotr Kanizy Doktorem Kościoła? — Mowa żałobna X. Prof. Szlagowskiego. — Komunizm religją. — W obronie psychiki duchowieństwa. — O ascetyczny pierwiastek w stowarzyszeniach młodzieży. — Przeciw nieuszanowaniu nazwy dekalogu. — Praca ewangelików nad młodzieżą rękodzielniczą.

O. Jan Rostworowski odpowiada w listop. zesz. „Przegl. Pow.“ na pytanie, dlaczego Piotr Kanizy został Doktorem Kościoła:

Ale jeżeli jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Piotr Kanizy został ogłoszony świętym, czy nie może wywołać pewnego zdziwienia włożona na jego skronie aureola doktorstwa?

Nie. Choćby nic innego nie był napisał oprócz dwóch tomów przeciw centurjatorom magdeburskim i wspaniałych swoich katechizmów, w tych dogmatycznie przeczystych, naukowo bardzo wybitnych, głęboką pobożnością tchnących dziełach możnaby, zdaniem mnóstwa biskupów i kilku papieży, znaleźć aż nadto uzasadnienie przyznanej mu godności. A przecież, prócz wymienionych, pozostało dotąd w jego spuściźnie kilkanaście innych dziełek duchownych, pozostało kilka tysięcy obszernych a treścią swoją bardzo doniosłych listów, pozostało do dwóch tysięcy niepospolitych, przeważnie dotąd niewydanych kazań.

I twierdzi dalej, że, choćby nic nie napisał, to za opozycję subjektywizmowi protestantyzmu, za walkę o przedmiotowe pierwiastki w katolicyźmie należy się Kanizemu „tytuł Nauczyciela powszechnego Kościoła“.

Mowę żałobną X. Prof. Szlagowskiego nad trumną „Nieznanego Żołnierza“ podały prawie wszystkie pisma, które nie mają nerwowego wstrętu do przyznania publicznie księdzu jakiejś zasługi. Brama, jak widać, jeszcze dość szeroko otwarta i można nawet wejść nią z honorami, byle przedstawiać duże wartości. X. Szlagowski tego dowiódł, ale bo też dał coś tak stylowego, silnego i pięknego, że lepszej mowy nie można sobie wyobrazić.

Przytaczamy z niej jeden wyjątek na pamiątkę:

I szukam imienia dla ciebie: wielkiemu wielkie imię przystoi. Zów się tedy Bolesław Wielki, on Polskę całą wziął w pierś swą mocarną. Azaż ci nie dosyć? Bierz imię Chodkiewicza, Sobieskiego, obydwa chwały dziejowej pełne. Czyliż ci za mało? Przybierz imiona waleczników Pańskich za Polskę: Kościuszko, Puławski, Dąbrowski. Azaliż i tego ci nie wystarczy? Czemżeż, na Boga, jesteś, szary żołnierzu, nieznany, bezimienny? Ty jesteś odwieczny genjusz bojowy narodu, zowiesz się Męstwo. Ty jesteś niespożyta niezmożona moc ideałów narodowych, zowiesz się poświęcenie. Ty jesteś wszechzwycięska niepodległość ducha narodowego, zowiesz się Wolność. Nazywasz się Miljon, bo miljony złożyły w tobie swe ukochania i swe katusze. Nazywasz się miljon, a imię twoje czterdzieści i cztery, a życie twoje trud trudów, sława, sława, sława.

Są pewne objawy, co prawda bardzo odległe, które mogą służyć za pomost do prawdziwej wiary, tylko że ten pomost nie jest jeszcze położony na właściwem miejscu i trudno wyszukać sposoby, by go naprawdę zastosować. Za jeden z podobnych objawów uważamy tęsknotę za powszechnością w świecie protestanckim, za drugi tworzenie z komunizmu religji. Siedlecki ujmuje to zagadnienie w następujący sposób:

Przyszedł komunizm z dogmatem nieograniczonego szczęścia, co już samo w sobie jest zastępczą funkcją jakiegoś bóstwa; przyszedł z przykazaniem maksymalnej sprawiedliwości, sprawiedliwości czysto mechanicznej, ale przemawiającej do umysłów bezkrytycznych; przyszedł z ideą powszechności, co też jest atrybutem każdej wiary religijnej — i oto w konglomeracie nienawiści, oszustwa, żądzy, karjery, mirażów lepszego losu materjalnego znalazło się w komunizmie miejsce i na te tłumy duchowe, o które w człowieku uderza potrzeba wiary. Komunizm jest ich bogiem...

„Złą religję można leczyć jedynie dobrą religją. Niech przez społeczeństwo przejdzie gorący, aktywny,

wydajny w czynach duch chrześcijaństwa, niech się stanie, że chrześcijanami jesteśmy nietylko z imienia, lecz i z życia — a wówczas ten zbiorowy duch, ten powszechny klimat psychiczny społeczeństwa stanie się siłą atrakcyjną dla tych, którzy nie mając żywych przykładów innej religji, szukają jej w komunizmie.

Społeczeństwo boi się komunizmu. Widzi, że podstawą jego siły jest szukanie w nim religji. Powstaje teraz zagadnienie, jak postępować, by społeczeństwo nie szukało nowej religji, lecz znalazło wszystko w katolickiej. Wiele musiałoby społeczeństwo usunąć, jeśliby naprawdę chciało stworzyć z katolicyzmu ostoję przeciw bolszewizmowi.

Czesław Lechicki, pisząc w „Słowie Pol." o X. Gnatowskim, zresztą bardzo rzeczowo i wyczerpująco, użył następującego zwrotu: „wstąpił na teologję w Insbruku, który to krok zamknął niewątpliwie linję rozwojową jego psychiki". Ciągle widać jeszcze panuje przekonanie, nawet u ludzi umiejących uznać zasługi duchowieństwa i ocenić korzystnie jego rolę w życiu społeczeństwa, że człowiek, zostający księdzem, staje się sui generis katorżnikiem, istotą tylko wykonującą, jakąś maszyną, ale „niewątpliwie" bez rozwoju duchowego.

Okólnik dla patronów stowarzyszeń młodzieży diecezji tarn. domaga się w pracy nad młodzieżą pozaszkolną uwzględnienia momentu ascetycznego:

Musi mieć młodzieniec oczy otwarte nie tylko na stajnię i zagon roboczy, ale i na swą duszę, na swe serce, na swe wady, skłonności — musi snuć plany w tym kierunku, zwycięstwa nad sobą odnosić, mieć w życiu duchowem ideał, godny dziecka bożego — i to wszystko nie przez jedną godzinę, pod wpływem spowiedzi, rekolekcyj, ale przez całe lata, przez całe życie...

Który np. chłopiec wiejski myśli o tem, by zadać gwałt swoim pokusom, by szukać pochwały i szczęścia za zwycięstwo ciche nad sobą? To temat i zadanie naszych kazań, bractw, duszpasterstwa — a przedewszystkiem konfesjonału. Nie tu miejsce na ironizowanie, półuśmiechy z marzyciela-autora, niedowierzanie, odświeżanie przykrych faktów i niepowodzeń doznanych, kiwanie głową i wymachiwanie rękami. Nie tu miejsce! Ducha nie gaście!!! Sto razy chłopa na zagonie spotka niepowodzenie i setny raz idzie i podejmuje pracę. Nie wolno przykładać zbrodniczej ręki do zwarzania gorących serc i wysiłków szlachetnych!

Wymyślono rozmaite 10 przykazań. Nie wszystkim możemy tego zakazać, bo są tylko jedne dziesięcioro przykazań, ale sami nie zasłaniajmy przykazań boskich jakiemi innemi dziesięcioma, choćby najszlachetniejszemi. Takie przeoczenie trafiło się okólnikowi stowarzyszeń diecezji tarn., który podaje „Dziesięć przykazań Święta Naszego 15-go listopada".

O pracy nad młodzieżą myślą i ewangelicy śląscy. Zebranie odbyło się 1 listop. Referował senator Kulisz. „Głosy Kościelne" podają i plan na przyszłość:

Wybrano też Komitet z pośród tej młodzieży, który ma zająć się dalszym kierownictwem tego ruchu. — Panie z grupy miejscowej E. S. N. podały zebranym herbatę i obfite ciasta, przy spożywaniu których powstała wśród zebranych miła pogadanka i nawet ochocze śpiewy.

Każdą niedzielę popołudniu i wieczór będzie lokal Ew. St. N. otwarty dla młodzieży i będą mogli tam sobie czytać, pisać, bawić się i słuchać pożytecznych wykładów. Oby jak najwięcej młodzieńców z tego korzystało.

X. Jan Obożny.

Prosimy wyrównać prenumeratę.

Z piśmiennictwa.

Adam Mickiewicz. Pan Tadeusz. Opracował Stanisław Pigoń. Kraków 1925 („Bibljoteka Narodowa". Nr. 83, Serja I. Stron. CLX i 614. Cena 3.60 zł.).

Potrzebę takiego wydania P. Tadeusza, poprzedzonego wstępem, pouczającym o powstaniu dzieła, o jego kompozycji, idei przewodniej itp. i opatrzonego dobrym komentarzem filologicznym, odczuwaliśmy już od dawna. Otóż stwierdzamy z wielką przyjemnością, że prof. Pigoń doskonale spełnił zadanie, którego się podjął, że jego wstęp bardzo dobrze opowiada dzieje powstania P. Tadeusza, uwzględniając wpływy innych autorów w poemacie tym widoczne, ale nie przypisując im zbyt wielkiego znaczenia, jak czynią inni (por. np. ustęp o powieściach W. Scotta str. XIV n.) — uwydatnia mądrość zbożną, która oświecała w onym okresie życia duszę poety (XXIII). Poczem przeprowadza subtelną analizę kompozycji dzieła i wyrażonej w niem myśli historjozoficznej: „Możnaby powiedzieć że cały utwór jest wyrazem miłości, toastem na cześć narodu, poematem uwielbienia go w tem, co wiecznie żywe i młode, w wewnętrznym, najgłębszym, przez wieki i pokolenia nierozerwalnie idącym nurcie żywotności, w jego woli trwania i żywiołowym pędzie do wielkości". Wyraża się tu „przeświadczenie o moralnym porządku świata, o ostatecznem zwycięstwie nad grzechem i nad szatanem. Jest to przeświadczenie natury religijnej" (CXXXVI n).

W niejednym punkcie możnaby się spierać z szan. autorem: czy np. potrzebny był ustęp o próbach ustalenia topografji P. Tadeusza (str. XLII); — czy nie należało powiedzieć trochę więcej o „pokrewieństwie" tego dzieła z „Hermanem i Dorotą" i uwydatnić jego wyższości (str. XLVIII) — albo czy w rzeczy samej „dzisiaj nikt już nie będzie się upierał przy bezwzględnej objektywności nawet Iljady" (? — CIV); ale w ogólności zasługuje n. z. d. i ta rozprawa o największem arcydziele naszej literatury i dodany do tegoż komentarz na uznanie i wdzięczność za bogactwo wyborowej treści, w książkę tę włożonej. *X. A. P.*

Dom Eugenjusz Vandeur O. S. B.: La Messe de Sainte Thérèse de l'Enfant Jesus et de la Sainte Face commentée par Elle-même; Monastère du Mont Vierge, Nepion sur Meuse, 1925. stron 172.

Świeżo wydane dziełko pod powyższym tytułem to jeden więcej dowód pracowitości benedyktyńskiej i zamiłowanie tego zakonu w liturgji. Zaledwie ułożono Mszę św. na uroczystość najmłodszej ze świętych kanonizowanych i to Mszę św., która jest cała „propria", a już jeden z mnichów opactwa w Maredsons nietylko przełożył ją na język francuski, ale i opatrzył objaśnieniami jużto wyjętemi z pism św. Teresy z Lisieux, jużto ułożonemi na podstawie dzieł o Jej życiu wewnętrznem traktujących, a ułożonemi w ten sposób, że przedstawiają nam rozwój Jej cnót w odniesieniu do przebiegu obrzędu ofiary Mszy św. Autor dzieli Mszę św. na trzy części: przygotowanie dalsze, przygotowanie bliższe i samaż ofiara. — Pierwsza to modły u stopni ołtarza będące aktem pokory, druga to msza katechumenów — akt wiary, trzecią wreszcie część, to akt miłości Boga, który ma znowu trzy stadja: ofiarowanie, w którem miłość odrywa się od wszystkiego, co nie jest Bogiem; konsekracja to miłość spełniająca ofiarę, wreszcie komunja — zjednoczenie się z Jezusem Kapłanem i Ofiarą. — Ten pochód cnót to obraz życia

duchownego św. Teresy, a rozważanie go czasu Mszy św. to najwłaściwszy sposób uczczenia P. Boga za łaski święte udzielone i zjednanie sobie Jej przyczyny przez pobudzanie się przemyślaniem jej cnót do ich naśladowania. Możeby który z naszych karmelów, lub świeckich, lub licznych czcicieli św. Teresy od Dzieciątka Jezus podjął się przyswojenia tego dziełka naszej literaturze ascetycznej, a przyczyni się to nietylko do pomnożenia czci św. Dziewicy z Lisieux, ale i do zrozumienia lepszego samejże Ofiary Mszy św. przez łączenie się z kapłanem w modłach liturgicznych.

M. B.

Nadesłano do Redakcji:

Eduard Waschitza: Dreizehn Erstkommunion-Ansprachen, auch als Treubund-Ansprachen verwendbar. Cieszyn, 1925. Nakład autora. Str. 70.

Misionar Presw. Sercia Isusowoho. Miesięcznik. Wydawnictwo OO. Bazyljanów w Żółkwi.

„Postup“. Studentśkyj Wisnyk. Lwów. Wydają OO. Bazyljanie.

Nasz Pryjatel. Miesięcznik dla młodzieży i dzieci. Lwów. OO. Bazyljanie.

Przegląd Katolicki. Tygodnik. Warszawa.

Pokłosie salezjańskie. Miesięcznik dla Pomocników Salezjańskich. Warszawa, październik 1925. Przynosi wiadomości o pobycie generała Salezjanów w Polsce, list ks. Wieczorka misjonarza polskiego w Chinach i inne.

Świat i Prawda. Ilustrowane pismo miesięczne. Grudziądz, październik 1925.

Sekty i sekciarze, napisał Ks. K. Bisztyga T. J. (Głosy Katolickie, Nr. 298). Bardzo dobrze i popularnie przedstawione różne sekty, jak: Badacze, Baptyści, Metodyści, Marjawici, Hodurowcy, Starokatolicy i inne. Broszurka nadaje się na rozpowszechnienie wśród ludu.

Posłaniec Serca Jezusowego. (Intencja miesięczna Apostolstwa Modlitwy). Listopad.

Dzwon Niedzielny. Ilustrowany tygodnik katolicki. Redaguje X. Ferd. Machay. Kraków, ul. Sienna 5. Prenumerata roczna 7 zł. — Pismo bezpartyjne, szczerze katolickie, popularnie i interesująco redagowane. Zasługuje na rozszerzanie wśród ludu.

Odezwa

do P. T. Członków „Domu Księży polskich w Truskawcu“.

Towarzystwo „Domu Księży polskich w Truskawcu“, korzystając z wyjątkowej okazji, nabyło w Truskawcu w samem centrum Zakładu, przepiękną — na zamieszczonych fotografjach uwidocznioną — willę dwupiętrową „Marję Helenę“, za cenę 20.000 dolarów efektywnych.

Willa obejmująca 50 pokoi urządzonych wewnętrznie z całym komfortem, jest nadto wyposażona w elektrykę, wodociągi, piękny ogród, obszerne werandy etc. Towarzystwo przystąpiło do kupna w intencji przyjścia z pomocą P. T. X. X. przez zdobycie nowej placówki klimatycznej, odpowiednio urządzonej; nie rozporządzając jednak odpowiednimi funduszami, zwraca się niniejszem do wszystkich P. T. Członków: by we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, zgłosili jak najrychlej gotowość wzięcia udziału w kupnie, oraz wpłacenia w najbliższym czasie przypadającej na każdego poszczególnego członka kwoty, w sumie 40 dolarów na głowę.



Gdyby jednak apel powyższy, ze względu na trudności materjalne członków, spotkał się z zawodem, nie dając potrzebnej kwoty, Towarzystwo zmuszone warunkami kupna — I rata, pokryta z zaciągniętej pożyczki, II rata wypada już 20 listopada — przystąpi już w najbliższym terminie do stworzenia konsorcjum złożonego z 40-tu udziałów, pięćset-dolarowych; zastrzegając dla siebie, odpowiednią ilość udziałów.



Nabywcy udziałów staną się prawnymi właścicielami rzeczonego objektu, a nadto już w pierwszym roku odbiorą w formie zysków (50 pokoi przez 120 dni sezonu) czwartą część włożonego kapitału.

Uprasza się więc usilnie P. T. Członków o jak najrychlejsze zgłoszenia i wpłaty ze względu na naglące (miesięczne) terminy spłaty.

Lwów, dnia 31. października 1925 r.

Towarzystwo „Domu Księży polskich w Truskawcu“.

Ks. Paluch, *Ks. Dziurzyński — prezes,*
Ks. Podolecki, *Ks. Tabaczkowski.*

Komunikaty.

Ostrzeżenie. Do P. T. Księży, klasztorów, księgarń itp. zwraca się z różnemi propozycjami niejaki Jan Michura, podpisując się ks. dr. Jan Michura i kładąc na listach pieczęć parafji w Laskowej. Jest to oszust, który podrobił pieczęć, by łatwiej wyłudzać pieniądze. Należy go oddać w ręce policji.

Sukna i kamgarny. Zwracamy uwagę P. T. Czytelników na inserat katolickiej firmy A. Wenzelisa w Bielsku na Śląsku.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiec. warszawska. Mianowani: X. Jan Trompeteler kapelanem kaplicy w Milanówku; X. St. Malicki proboszczem par. Czermno; X. D. Dziewanowski wikar. przy kościele św. Jacka w Warszawie; X. K. Czyżewski zastępcą kapelana szpitala Oftalamicznego w Warszawie; X. J. Widner prefektem szkół powszechnych i kapelanem więzienia przy ul. Długiej; X. Br. Niemkiewicz C. M. prefektem szkół powsz. w Warszawie; X. L. Pitlok C. M. wik. par. św. Krzyża w Warszawie.

Przeniesieni: X. Z. Samkowski na wik. par. św. Andrzeja w Warszawie; X. J. Przyborowski na wik. par. M. B. Loret. w Warszawie; X. Wł. Błoński na wik. par. Kolegjata w Łowiczu; X. W. Malewski na wik. par. Latowicz.

Archidiec. lwowska. Odznaczeni: Rochetto et Mantolleto: Ks. Ignacy Nadolski, proboszcz w Mostach w., Expositorio canonicali: Ks. Apolinary Wałęga proboszcz w Kulikowie.

Konkurs na probostwo w Horodence rozpisany z ważnością do końca r. 1925.

Dziekanem horodeńskim ad interim mianowany Ks. Leopold Kaściński proboszcz w Śniatynie.

Administratorem w Horodence mianowany Ks. Kazimierz Lagosz miejscowy kooperator.

Zmarł Ks. Edward Bladowski, dziekan i proboszcz w Horodence, ur. 1860, św. 1886. R. i. p.

Diecezja krakowska. Dziekanem-prałatem kapituły katedralnej w miejsce X. Biskupa Nowaka został X. Jan Krupiński dotychczasowy prałat-scholastyk.

Zmarł X. Franciszek Nycz, proboszcz w Poroninie, ur. 1860, wyśw. 1888. R. i. p.

Diecezja tarnowska. Zamianowani: X. Roman Mazur, prob. w Brzesku, dziekanem dekanatu brzeskiego (X. Wojciech Rogoziewicz z urzędu dziekana zrezygnował z powodu podeszłego wieku); X. Stanisław Grodniewski, prob. w Wadowicach Górnych, wicedziekanem dekanatu radomyskiego.

Odznaczeni: X. Roman Mazur, j. w., rok. i mant. — Exp. can. otrzymali XX.: Jakób Opoka, kat. gimn. w Brzesku; Stanisław Grodniewski, j. w.,; Jan Pięta, prob. Nagoszynie; dr. Wawrzyniec Dudziak, kat. gimn. w Mielcu; Jan Wilczeński, prob. w Zbyszycach; Franciszek Staszałek, prob. w Tęgoborzy; Antoni Janik, kat. w Nowym Sączu; Maciaszek Piotr, kat. tamże.

Rezygnację z powodu choroby wniósł X. Karol Padykuła, prob. w Tyliczu.

Administratorem excur. w Tyliczu zamianowany X. Roman Duchiewicz, prob. w Krynicy-Zdroju.

Na katechetów przeznaczeni: XX. Stanisław Basta, kat. szkoły powsz. im. X. Konarskiego w Tarnowie, do państw. semin. naucz. męskiego w Tarnowie (w miejsce X. Piotra Maciąga, który z katechetury zrezygnował i otrzymał urlop dla poratowania zdrowia); X. Stanisław Król. kat. szkoły powsz. w Nowym Wiśniczu, do szkoły powsz. im. X. Konarskiego w Tarnowie.

Przeniesieni: X. Józef Bocheński, wik. w Borzęcinie, na posadę wik. w N. Wiśniczu; X. Stanisław Taborski otrzymał posadę II wik. w Łącku.

Zmarł: X. Leon Romański, ur. 1873, wyśw. 1900, emerytowany proboszcz z Ostrów Tuszowskich. R. i. p.

Na fundusz wydawniczy im. Ks. Arcyb. Bilczewskiego w dalszym ciągu złożyli: Ks. Feliks — Myślenice 20·—, Ks. Momidłowski — Przemyśl 50·—, Ks. Wojewodzic — Żywiec 5·—, Ks. Pachnicki — Grodzisk mazow. 15·80 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

X. W. S. w F. Sprawy kongresu jeszcze nie uregulowano. Kurje otrzymują narazie ryczałt, którym zależnie od potrzeb lokalnych dysponują. **P. M. B. w Kr.** Nekrologów osób świeckich nie zamieszczamy. **X N. C.** Dziękujemy, umieścimy w najbliższych numerach w feljetonie. **X. A. J. K. we L.** Umieścimy nieco później.

X. D. w Budp. Polecamy: Lewicki-Friedberg, Dzieje Polski. Nabyć można w każdej księgarni.

X. J. K. w P. „G. K." omawia każdą sprawę z zasadniczego punktu widzenia, a nie z dzielnicowego. Może się nieraz mylić, może się nieraz oprzeć na mylnie podanych jej informacjach, lecz o złą wolę trudno nas przecież posądzić. Zamiast listu wolelibyśmy rzeczony artykuł w tej sprawie, który z całą lojalnością chętnie zamieścimy.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.